

Wenezuelskie wybory prezydenckie 2024 – 1

23 sierpnia 2024

28 lipca odbyły się wybory prezydenckie w Wenezueli. Wynik tych wyborów oraz wydarzenia im towarzyszące wywołały prawdziwą burzę w mediach zachodnich i latynoskich. Zwycięzcą w demokratycznych wyborach w Wenezueli okazał się dotychczasowy prezydent Nicolas Maduro Moros reprezentujący Gran Polo Patriotico Simon Bolivar (Wielki Biegun Patriotyczny im. Simona Bolivara), otrzymał on 51,95%. Kandydat prawicowej formacji Plataforma Unitaria Democratica (Zjednoczona Platforma Demokratyczna), Edmundo Gonzalez Urrutia zdołał uzyskać 43,18%.

Pozostałych 8 kandydatów: pastor protestancki Javier Bertucci, aktor komediowy Benjamin Rausseo, byli burmistrzowie Daniel Ceballos i Claudio Fermin, były radny Antonio Ecarri, deputowani Jose Brito i Eduardo Martinez oraz były szef komisji wyborczych Enrique Marquez osiągnęło 4,6% głosów. W przeliczeniu na ilość głosów zwycięzca wyborów Nicolas Maduro otrzymał 6 408 844 głosów (na podst. TeleSur, FarodiRoma) zaś jego prawicowy rywal uzyskał 4 445 978 głosów. Pozostali kandydaci zdobyli 462.704 głosów. Wenezuela ma ponad 28 mln mieszkańców. Uprawnionych do głosowania było 21 mln. Frekwencja wyborcza wahała się w granicach 59-60%. Około 9 mln. Wenezuelczyków wyemigrowało z kraju z pobudek głównie ekonomicznych, co na pewno odegrało swoją rolę w procesie wyborczym. Większość zachodnich publicystów uznaje tych emigrantów za przeciwników prezydenta Maduro, ale niekoniecznie tak musi być. Należy pamiętać, że Wenezuela od wielu lat jest obiektem agresywnych i kłamliwych ataków medialnych, jednostronnych sankcji mających na celu zrujnowanie gospodarki tego kraju, aktów sabotażu, zamachów terrorystycznych, a nawet bezpośredniej inwazji zbrojnej wykonanej rękami najemników kolumbijskich, wenezuelskich i

amerykańskich w maju 2020 r. Na gospodarkę wenezuelską nałożono ponad 900 sankcji, co stawia ten kraj w rzędzie najbardziej represjonowanych państw świata. W Wenezueli funkcjonują też aktywnie różne organizacje pozarządowe, których działalność można wiązać z procesem migracyjnym. W tym kontekście kwestia migracji może wyglądać trochę inaczej [1].

Opozycja

W dniu 17 października 2023 r. na wyspie Barbados przedstawiciele rządu chavistowskiego i prawicowej opozycji zawarli porozumienie w sprawie przeprowadzenia zgodnych z prawem wyborów. Wśród warunków, które miały obowiązywać wszystkie strony, znajdowały się warunki dotyczące przestrzegania konstytucji i popierania postulatu zniesienia sankcji ciążących na Wenezueli. Dwóch kandydatów nie podpisało się pod tym porozumieniem. Byli to konserwatysta Enrique Marquez i główny kandydat opozycji Edmundo Gonzalez Urrutia, o którym będzie jeszcze mowa. Ponieważ wszyscy pozostali uczestnicy spotkania podpisali dokument, porozumienie uznano za prawomocne. Doszło ono do skutku w obecności przedstawicieli Holandii, Kolumbii, Meksyku, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Jednak od początku okazało się, że wszelkie porozumienia są nieosiągalne wobec różnych nacisków zarówno ze strony opozycji, jak i czynników zewnętrznych. Jednym z pierwszych punktów zapalnych była mocno promowana i popierana przez USA kandydatura Marii Coriny Machado na przyszłego prezydenta Wenezueli. Cięży na niej prawomocny wyrok sądowy pozbawiający ją prawa sprawowania ważnych funkcji państwowych, w tym także możliwości kandydowania w wyborach prezydenckich. Pomimo niezwykle silnych nacisków ze strony USA, Tribunal Supremo de Justicia de Venezuela (Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości) podtrzymał kategorycznie swoje wcześniejsze stanowisko względem tej osoby. Zachodnie media zinterpretowały wyrok TSJ jako przejaw strachu „tyrana”, czyli urzędującego prezydenta przed przenikniętą ideami demokracji działaczką, która, jak pisano, miałaby szansę już w pierwszym starciu

pokonać Nicolasa Maduro i wszystkich Chavistów ze sceny politycznej. Warto powiedzieć kilka słów o postaci cieszącej się tak wielkim zaufaniem Washingtonu.

Maria Corina Machado (1967 r.) pochodzi z jednej z najbogatszych rodzin Wenezueli. Ma korzenie portugalskie sięgające XVIII w. W latach 1960. rodzina Machado wzbogaciła się niezwykle na udziałach ze sprzedaży ropy naftowej, a także osiągnęła duże sukcesy w branży metalowej. Oscar Augusto Machado był jednym z założycieli wielkiego koncernu stalowego SIVENSA, w którym wysokie stanowiska pełnił też jej ojciec Enrique Machado Zuloaga. Maria Corina studiowała w Katolickim Uniwersytecie Andres Bello, na którym otrzymała dyplom inżyniera przemysłowego. Od młodości była zaangażowana w politykę. Wsławiła się rzucając ordynarne wyzwiska pod adresem prezydenta Hugo Chaveza. W 2012 r. założyła liberalno-republikańską partię Vente Venezuela. Jest także członkiem organizacji pozarządowej Sumate, która działa w Wenezueli od 2002 r. Była deputowaną do parlamentu wenezuelskiego. Maria Corina Machado uchodzi za filantropkę i opiekunkę biednych. Jednocześnie jest gorącą wyznawczynią poglądów Friedricha von Hayeka i Ludwiga von Misesa. Jej program polityczny zawiera: wolność palenia marihuany, legalizację małżeństw homoseksualnych i popieranie doktryny gender. Jest to ten tzw. „postępowy” człon jej myślenia. Inny element, bardziej kontrowersyjny i trochę mniej eksponowany to prywatyzacja lub raczej sprzedaż państwowego kartelu PDVSA (Petroleos de Venezuela Sociedad Anonima, Nafta Wenezuelska Spółka Akcyjna). Maria Corina została pozbawiona prawa kandydowania i sprawowania urzędów z powodu namawiania rządu USA do bardziej surowych sankcji przeciw Wenezueli, zdecydowanego poparcia dla zamknięcia firmy CitGo, głównego dystrybutora wenezuelskiej ropy naftowej na rynku amerykańskim, apeli o amerykańską interwencję w Wenezueli, współfinansowania krwawych guarimbas. Sponsorowała Leopoldo Lopeza, szefa partii Voluntad Popular w jego niezwykłych ekscesach. Jednym z tych ekscesów, na które dawała pieniądze Machado, była metoda zastraszania ulicy

wenezuelskiej zwana techniką guayas. Technika ta autorstwa Leopoldo Lopeza i innych działaczy lub agentów polegała na tym, że pod przeciwległymi ścianami domów na ulicy jechało dwóch motocyklistów połączonych na wysokości szyi stalowym drutem. Z rozpędem wjeżdżali oni w tłum a wtedy następowały krwawe sceny jak w cromwellovskiej rewolucji angielskiej. Mimo wyroku TSJ Maria Corina Machado nie zniechęca się do działania. Jej sojusznik, ex-prezydent Kolumbii Alvaro Uribe Velez, zachęcał ją, by w celu podreperowania wizerunku zorganizowała autozamach i obarczyła za to winą prezydenta i rząd. Obecnie jest ona duszą antyrządowej opozycji zajmując miejsce po takich politykach Enrique Capriles-Radonski i Juan Guaido. Niedawno zaszokowała swoich rodaków zwracając się do izraelskiego premiera Netanjahu z apelem o wysłanie do Wenezueli wojska i rozprawienie się z rządem wenezuelskim i wszystkimi jego zwolennikami. W wielu kręgach społeczeństwa wenezuelskiego odczytano ten apel jako chęć doprowadzenia do „palestynizacji” lub „bałkanizacji” Wenezueli.

W związku z prawną niezdolnością Marii Coriny Machado w zakresie działalności politycznej najważniejsze ugrupowanie wszelkich przeciwników rządu – Plataforma Unitaria Democratica w marcu br. wyłoniła jako głównych kandydatów: Edmundo Gonzaleza Urrutię, Manuela Rosalesa i Enrique Marqueza. Warto nadmienić, że PUD jest koalicją składającą się z około 11 ugrupowań. PUD stara się stworzyć wrażenie, że jest szerokim spectrum politycznym od partii socjalistycznych, socjaldemokratycznych po liberalne, konserwatywne i libertariańskie odzwierciedlającym ogólnie społeczny opór przeciw „dyktaturze”. Można mieć wątpliwości co do tych zapewnień. Członkiem PUD jest na przykład partia Voluntad Popular identyfikowana przez media opozycyjne jako ugrupowanie postępowe i socjaldemokratyczne. W istocie Voluntad Popular znana jest z licznych aktów agresji i przemocy na ulicach miast podczas guarimbas. Nie można w jej działaniach doszukać się żadnych postulatów prospołecznych; zamiast tego partia ta wieje wręcz nienawiścią wobec rządu i wszystkich jego

zwolenników. Nic dziwnego, że zarówno czynniki rządowe, jak wielu obywateli nawet nie zaangażowanych politycznie uznają Voluntad Popular za partię faszystowską, sponsorowaną z zewnątrz.

Edmundo Gonzalez Urrutia (urodzony w 1949 r.) w tych warunkach wyrósł na głównego kandydata antychavistowskiej opozycji. Pochodzi z zamożnej rodziny. Studiował w najstarszej wenezuelskiej uczelni Universidad Central de Venezuela w Caracas i w American University w Washingtonie, prowadzonym przez Kościół Metodystów. W latach 1990 – 1991 sprawował funkcję dyrektora Komitetu Koordynacji i Planowania Strategicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Był ambasadorem Wenezueli w Algierii i Argentynie. Jego kandydatura wywołała niespodziewanie dużo emocji za granicą. W lipcu 2024 r. zaczęły napływać z Kolumbii i republiki El Salvador niepokojące informacje na jego temat.. Okazało się bowiem, że jest on postacią dość dobrze znaną w tych krajach. Diosdado Cabello Rondon, deputowany Zgromadzenia Narodowego Wenezueli, wiceprzewodniczący Partido Socialista Unido de Venezuela, były wiceprezydent i prezydent państwa, otrzymał list otwarty od obywatelki Kolumbii, Marii Cataliny Restrepo Pinzon de Londoño, zamieszkałej w Medellin. W liście tym pani Maria Catalina wykazała duży niepokój z powodu pojawienia się na scenie politycznej Wenezueli Edmundo Gonzaleza. Napisała ona, że jego kariera polityczna zaczęła się w czasie studiów na American University w latach 1978-1980. Już w 1976 r. został zwerbowany jako agent CIA i nawiązał kontakty z ambasadą Wenezueli w USA. W 1980 r. znalazł się w ambasadzie wenezuelskiej w San Salvador jako główny współpracownik ambadora Wenezueli Leopoldo Castillo, również agenta CIA, zamieszanego w realizację Planu Condor. Wspólnie z Castillo, Gonzalez Urrutia brał udział w sponsorowaniu, organizowaniu i działalności Szwadronów Śmierci na terenie Salvadoru. Maria Catalina twierdziła, że Edmundo Gonzalez był zamieszany w wiele zbrodni popełnionych na obszarze republiki salvadorskiej, ale nie wymieniła konkretnie jakich. List ten

Diosdado Cabello odczytał publicznie stwierdzając, że jest to interesujący materiał do zbadania. (na podst. „La Iguana”, „Se destapa connexion entre Edmundo Gonzalez, la CIA y Escuadrones de la Muerte en El Salvador”). Okazało się, że list obywatelki Kolumbii nie jest jedynym śladem działalności Edmundo Gonzaleza w Salvadorze. Z obszaru tej środkowoamerykańskiej republiki napłynęły różne informacje na jego temat. Wenezuelski dziennikarz Roberto Hugo Preza zebrał niektóre z tych wypowiedzi i przedstawił ten materiał w telewizji TeleSur („El Salvador conoce el lado oscuro de Edmundo Gonzalez”). W programie wzięła udział m.in. Nidia Dias, która jako młoda dziewczyna była jednym z dowódców oddziałów Frente Farabundo Marti para la Liberacion Nacional. Opowiadała ona, że Leopoldo Castillo był znany jako wróg postępowych księży i z tego powodu nazywano go matacuras, zabójca księży. Nidia Dias stwierdziła też, że nie ma ona wątpliwości iż był on zamieszany w zabójstwo biskupa Arnulfo Romero. Dodała, że w tych wszystkich działaniach brał czynny udział Edmundo Gonzalez, prawa ręka ambasadora Castillo. Historyk salvadorski Marvin Aguilar potwierdził, że pracownicy ambasady wenezuelskiej byli zaangażowani w akcje Szwadronów Śmierci działających w ramach sponsorowanej przez Stany Zjednoczone „Operacji Centaur”. Odbywało się to za pełną zgodą ówczesnego rządu Wenezueli, na którego czele stał Carlos Andres Perez. Przewodniczący salvadorskiego parlamentu Sigfrido Reyes, były dowódca Frente Farabundo Marti, w pełnych emocji słowach zapewnił, że Edmundo Gonzalez ma krew na rękach i że za jego sprawą zginęło wielu niewinnych ludzi.

Zarówno Gonzalez Urrutia, jak Leopoldo Castillo stanowczo zaprzeczyli tym informacjom uznając je za zwykłe kłamstwa. W sukurs przyszła im grupa zwana Cazadores de Fake News (Łowcy Fałszywych Wiadomości). Grupa ta rozpoczęła akcję zwalczania tych wiadomości jako pomówień oraz gry politycznej rządu. Warto zaznaczyć, że Cazadores de Fake News są wenezuelską organizacją pozarządową. Są identyfikowani z ideologią społeczeństwa otwartego, co wiąże ich z postacią George’a

Sorosa, który tą ideologię wykreował i upowszechnia. Cazadores de Fake News pojawiają się w sieciach społecznościowych o takim nachyleniu jak wenezuelski prawicowy „El Nacional”, „Głos Ameryki” z Washingtonu, „Facebook”, „X”, hiszpański „El País”, „TalCual” – wenezuelski periodyk a później portal elektroniczny sponsorowany przez „El Nacional” i anglojęzyczny „The Daily Journal”, wenezuelska Agenda EVTV z siedzibą na Florydzie, etc. Cazadores de Fake News uczestniczyli w próbie wywołania „kolorowej rewolucji” na Kubie w lipcu i sierpniu 2021 r.

Wydarzenia poprzedzające wybory

Od momentu spotkania opozycji i rządu w październiku 2023 r. atmosfera wyborcza powoli się rozgrzewała. Wstępne szacunki dawały dotychczasowemu prezydentowi 56% poparcia, zaś Gonzalezowi Urrutii 33%. Tę proporcję opozycja starała się zmienić na wszelkie możliwe sposoby. Mogła w tym liczyć na poparcie organizacji pozarządowych oraz różnych sieci społecznościowych. Rozsiewano wieści, że rząd w istocie nie chce wyborów, że Nicolas Maduro nie dotrwa na urzędzie do lipca, powtarzano znane od lat hasła, że obecny prezydent jest tyranem ciemiężącym własny naród, że lada moment ucieknie na Kubę etc. W kwietniu br. nadeszły doniesienia o wielkich pożarach puszczy w stanach Amazonia, Aragua, Monagas, w Parku Narodowym Waraiara Repano w stanach Miranda i Vargas etc. Przy okazji gaszenia pożarów schwytano 12 podpalaczy, którzy wyznali, że za opłatą wynajęto ich do takiej działalności. W stanie Nueva Esparta, który tworzy turystyczna wyspa Margarita z archipelagiem pomniejszych wysp, przecięto prowadzone po dnie morskim kable elektryczne doprowadzając do awarii elektryczności na wyspach. W stanie Guarico poprzewracano słupy utrzymujące przewody wysokiego napięcia. W stanie Bolívar uszkodzono most Angostura. Wszystkie te akcje sabotażu Nicolas Maduro określił jako amerykańskie działania mające na celu destabilizację Wenezueli. Wspomniał on, że w 2018 r. celowe pożary lasów w Boliwii poprzedziły zamach stanu, który

obalił legalnego prezydenta Evo Moralesa. Gorącą atmosferę przedwyborczą na pewno też ilustruje przekazana przez czynniki oficjalne informacja, że kilku prawicowych alcaldes (burmistrzów) zadeklarowało, iż w zbliżających się wyborach poprą Nicolasa Maduro. Wszyscy oni odebrali pogróżki, że zostaną zabici, jeśli nie zmienią zdania. Pedro A. Abreu, któremu spalono dom ugiął się pod presją terroru i wycofał swe poparcie dla Nicolasa Maduro. Z tymi wydarzeniami dobrze koresponduje informacja, że w 2023 r. dokonano 5 nieudanych zamachów na życie urzędującego prezydenta.

Pomimo takich zagrożeń Nicolas Maduro otwarcie prowadził swoją kampanię wyborczą jeżdżąc po kraju i spotykając się z dziesiątkami tysięcy swoich zwolenników. Podczas wieców wyborczych w miejscowościach Tucupita i Mara (Zulia) reprezentanci ludów indiańskich zamieszkujących Wenezuelę wyrazili swoje poparcie dla prezydenta.

Nicolas Maduro mógł się pochwalić sukcesami w wielu dziedzinach. W 2015 r. rząd przekazał ponad 1 mln. mieszkań dla biedniejszej części społeczeństwa. Wenezuela przoduje w świecie w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Dzięki umiejętnej polityce, mimo nałożonych sankcji, rząd zwiększył eksport ropy naftowej. Inflacja w roku bieżącym w Wenezueli wynosi 68% i jest tam najniższa od ponad 30 lat. Dla porównania, w Argentynie pod superwolnorynkowymi rządami Javiera Milei inflacja wzrosła do 271% i jest jedną z najwyższych na całym świecie. Nicolas Maduro jako kandydat w wyborach lansował program 7 Transformaciones (7 T) obejmujący m.in. odzyskanie zdolności przemysłu naftowego, rozwój technologii, rozwój szkolnictwa, ochrona najbiedniejszych, przystąpienie do Grupy BRICS. Przeciwnieństwem programu 7 T jest plan opozycji zwany Land Grace (Tierra de Gracia), którego fundamentami są prywatyzacja przedsiębiorstwa PDVSA, uelastycznienie zasad zatrudniania na rynku pracy oraz surowe cięcia w służbie zdrowia.

Autorstwo: Andrzej Ulmer

Źródło: Strajk.eu

Przypis

[1] Można przypomnieć, że Puerto Rico Państwo Stowarzyszone z USA ma niespełna 4 mln. obywateli. Z tej liczby 2,6 mln. wyemigrowało do USA i krajów Ameryki Łacińskiej. Nie wywołuje to refleksji w oficjalnych mediach. Patrz: Andrzej Ulmer, „Nieoczekiwana rebelia na Puerto Rico”, „Fakty. Magazyn dialogu społecznego”, nr 3 (97) grudzień 2019 – styczeń 2020.